Nr. 111 — We Lwowie Piątek dnia 22. Kwietnia 1887. — Rok [illegible]X.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego.“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuj[ą]: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki... Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, B... Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu p... et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, w Warszawie Riechman et Fre... anonsów w Paryżu C. Adam ru... Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu, ... nia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. o...

Polityka przyszłości.

Wśród prawdziwej powodzi rozpraw, broszur, pism ulotnych i programów politycznych, w których odzwierciedla się duch czasu, nie wiele tylko jest równie interesujących jak broszura napisana przez anonima mieniącego się Słowianinem zachodnim p. t. „Deutschland-Oesterreich oder Russland.“

Ciekawe to studjum polityczne odznacza się skończoną formą, świeżością i dosadnością poglądów politycznych, gruntowną znajomością przedmiotu i ścisłą logiką.

Autor podzielił swą pracę poprzedzoną wstępem a zakończoną wnioskami z treści na cztery części: Polityka i moralność, polityka i umiejętność, polityka przeszłości i polityka przyszłości.

Stawiając jako tezę, że celem wszelkiej polityki winno być zachowanie trwałego pokoju, ażeby ludy poświęcić się mogły cywilizacyjno-ekonomicznej pracy, przychodzi do autor przekonania, ze cel ten może być jedynie osiągnięty przez najzupełniejsze zaspokojenie pragnień uprawnionej samoistności narodowej i trwałą równowagę sił politycznych.

Tym warunkom dzisiejsza polityka europejska wcale nie odpowiada.

Dla tego spokój nie może być uważany za trwały, jest on tylko przejściowym stanem, który prędzej czy później zakończyć się musi krwawą walką.

Rozpatrując się w stosunkach europejskich bada autor, zkąd pokojowi grozi niebezpieczeństwo.

Ani „Italia irredenta“, ani kwestja irlandzka, ani wreszcie kwestja alzacko-lotaryńska, która jest raczej kwestją politycznej potęgi niż sprawą narodową — nie przedstawiają niebezpieczeństwa dla pokoju, ojczyzną wulkanu politycznego, grożącego ciągłym wybuchem jest wschód Europy i to od Bałtyku aż do Bosforu.

Tu bowiem mają swe siedlisko dwa zastarzałe grzechy dyplomacji europejskiej: **sprawa polska i kwestja wschodnia.**

Rozbiór Polski był srogim błędem, którego skutki dzisiejsza Europa opłakuje. Zawinił tu również szczep germański, tylekroć przez Polskę ocalony, jak i Rosja, której słowiańską misję skalał rozbiór Polski.

Dziś kwestja ta zdżyła w całej pełni i to — trolle losu — wywołana przez księcia Bismarka, a fakt ten, jak również ostatnia faza sprawy bułgarskiej postawiły Europę na punkcie ostatecznej rozprawy pomiędzy Germanami a Słowianami.

Ten główny problem polityki europejskiej, obejmujący w sobie zarazem kwestje narodowościowe i szczepowe, musi koniecznie być rozwiązany, jeżeli Europie ma być spokój na czas dłuższy zapewniony, jeżeli praca cywilizacyjna ma odzyskać swe prawa.

Rozwiązanie tego problemu nastąpić może jedynie pod dwoma warunkami, t. j. jeżeli tak germańskie jak i słowiańskie narodowości będą zadowolone w swych uprawnionych pretensjach co do bytu samodzielnego i jeżeli zajdzie równowaga sił.

W pierwszym rzędzie musi być przywrócona polityczna samodzielność Polaków i Słowian południowych, a to w przyłączeniu się tychże szczepów do Rosji, albo też do Niemiec i Austrji.

Na powyższe zdanie trudno naturalnie się nam godzić, powtarzamy je tylko, gdyż ono jest ostateczną konkluzją, do jakiej autor za pomocą rozumowań swych dochodzi.

Albo więc Niemcy i Austrja pozbywszy się przesądów, pociągną ku sobie słowiańską rzeszę, albo też Rosja wypisze na swym sztandarze hasło oswobodzenia i samodzielności Słowian zachodnich pod swym protektoratem.

W ostatnich czasach bliższą tego była monarchja Austro-Węgierska.

U t w o r z e n i e z w i ą z k u p a ń s t w b a ł k a ń s k i c h z r ó w n o c z e s n e m p r z y w r ó c e n i e m s a m o d z i e l n e j P o l s k i k o s z t e m R o s j i — oto zdaniem autora — jedyna gwarancja trwałego pokoju.

Z jednej strony znalazłby zaporę germanizm, z drugiej strony zostałyby zaborcze zachcianki Rosji z natury rzeczy skierowane ku Azji.

Główny gracz polityczny ks. Bismark waha się jeszcze z rzuceniem kości. On, który się nigdy nie wahał, dopuścić może, że wszyscy Słowianie zwrócą się ku Rosji, a wówczas przypomnianoby niewątpliwie Germanom, że historyczne granice oddzielające ich od Słowian, sięgają po za Odrę i Dunaj.

Sprawa to jasna. Skoroby Bułgarja wraz z Rumelją padły ofiarą polityki europejskiej, Rosja zdruzgotałaby równocześnie trony Serbji i Rumunji, a Austrja zostałaby zachwianą w swych posadach.

Lecz te nabytki wyszłyby tylko wówczas na korzyść Rosji, gdyby umiała pozyskać zaufanie Słowian przez utworzenie federacyjnego związku państwowego. Stosując prawidła panslawizmu, osłabiłaby się tylko bardziej tym podbojem.

Jedynie otwarta i szczera polityka federacyjna i zupełna tolerancja religijna uczyniłaby z Rosji państwo potężne, przed którem ugiąłby się świat cały. Wówczas Węgrzy i Rumuni jako *rari nantes in gurgite vasto*, jako małe wysepki na morzu słowiańskiem musiałyby zapewnić sobie swą odrębność, stosując się do nowego zwrotu w dziejach.

Zdaniem autora, ani Rosja ani Niemcy nie zdecydują się jednak na otrząśnienie się ze swych przesądów, na krok stanowczy.

Posypią się wzajemne koncesje i koncesyjki, półśrodki, które tylko przeciągną sprawę — nie uleczając jej jednak.

Rozstrzygnięcie to jednak, prędzej czy później nastąpić musi, a tymczasem powinni Słowianie zachodni stworzyć sobie własną politykę, polegającą na zachowaniu stanowiska obserwacyjnego.

I c h ż y c i e p o l i t y c z n e w i n n o s i ę z a m k n ą ć ś c i ś l e w g r a n i c a c h l e g a l n o ś c i, i c h p o l i t y k a p o w i n n a b y ć n i e p o l i t y k ą u c z u ć i n e r w ó w, a l e p o l i t y k ą r o z u m u.

Dokąd sprawa definitywnie rozstrzygniętą nie zostanie, dopokąd nie ujrzą wywieszonego sztandaru prawdziwej słowiańskiej polityki, powinni Słowianie zachodni a przedewszystkiem Polacy, zachować ścisłą, wyczekującą neutralność i zaważyć na szali dopiero wówczas, gdy chwila oczekiwana nadejdzie.

Tymczasem należy dążyć do wzajemnego porozumienia się, należy się łączyć węzłami rozumnej przyjaźni, tworzyć podstawę politycznej jedności i zająć się sanacją niezdrowych w wielu stronach Słowiańszczyzny stosunków.

Oto cel, który zakreśla autor obecnej polityce Słowian zachodnich.

Szkoła koszykarska w Jarosławiu.

Ze sprawozdania, przedłożonego Wydziałowi krajowemu przez komitet nadzorczy szkoły koszykarskiej w Jarosławiu, dowiadujemy się, iż w roku 1886 było 31 robotników, a mianowicie: z powiatu jarosławskiego 21, z rzeszowskiego i niskiego po 3, z bialskiego 2, z cieszanowskiego i przemyskiego po 1; uczniów zaś 48, a mianowicie z powiatu jarosławskiego 36, z przemyskiego, rzeszowskiego i niskiego po 2, z staromiejskiego, gorlickiego, mieleckiego, rohatyńskiego, lwowskiego i łańcuckiego po 1. Z pomiędzy 31 robotników dwóch zarobiło w przeciągu ubiegłego roku 230 i 250 zł., trzech między 100 a 150 zł., trzech między 80 a 90 zł., czterech 50 do 70 zł., dziewięciu 30 do 50 zł., reszta niżej 50 zł.

Tak robotnicy, jak i uczniowie uczęszczali do tamtejszej szkoły przemysłowej i pobierali naukę w zwykłych przedmiotach szkolnych, a oprócz tego ćwiczyli się w wolnych chwilach od roboty w rysunkach. Komitet dostarczał im potrzebnych do tego rekwizytów, a nadto prenumerował pisma ludowe, aby uczniowie i robotnicy mogli wolny czas pożytecznie spędzać.

Wyroby szkoły koszykarskiej zyskują coraz większy pokup, czego dowodzi coraz większy dochód ze sprzedaży. Wyroby te znajdują odbyt nietylko w kraju, ale i zagranicą: wpłynęły bowiem liczne zamówienia z Węgier, z Wiednia, Czerniowiec i Pragi, a oprócz tego z Berlina i Szwajcarji. Komitet stara się usilnie, aby doprowadzić do tego, żeby swe wyroby jako artykuł wywozowy pozbywać za granicą. W ten sposób i materjał, jak łozina, szuwar i sitowie, nie mający prawie dotychczas wartości w kraju, stanie się artykułem handlu, a ludność znajdzie zarobek. Komitet utrzymuje składy komisowe w Wiedniu i Pradze, dokąd wyroby wysyła, a zkąd one w najdalsze rozchodzą się strony, nawet do Ameryki i Australji.

Koszta utrzymania szkoły w roku ubiegłym wynosiły 4.300 zł., w czem się już mieszczą stypendja ubogim uczniom z funduszów szkolnych w kwocie 390 zł. udzielone. Między dochodami figuruje: **subwencja rządowa** w kwocie 500 zł., **subwencja Wydziału krajowego** w kwocie 1000 zł., **subwencja Rady** powiatowej 250 zł., a gminnej 100 zł. **Najpoważniejszą pozycję w dochodzie stanowi dochód ze sprzedaży wyrobów w kwocie 2348 zł.**

Towarzystwo Naukowej Pomocy dla księstwa Cieszyńskiego

wydało obecnie sprawozdanie za rok ubiegły, jako 14-ty istnienia tego Towarzystwa. Dyrekcja wyrażając podziękowanie szczodrobliwości członków i wspaniałomyślnemu poparciu pojedyńczych osób, zaznacza, że z zagranicy od rodaków otrzymało Towarzystwo największy datek od obywateli miasta Odesy, a to dzięki staraniom pana Ignacego **B a g i e ń s k i e g o**, który dawniej już sam ofiarował sumę na wieczystą fundację i z niewyczerpaną gorliwością około wzrostu Towarzystwa pracuje. Oprócz Odesy, hojniejszego poparcia pozakrajowego doznało Towarzystwo z miast: Warszawy, Suwałk, jako też ze Lwowa, Krakowa, Brzeżan i Tarnowa.

W skutek doznania wykazanej życzliwości dochody Towarzystwa w tym roku dosięgły wysokości 1689 zł. $36^1/_2$ ct. Stosownie do tego mogła Dyrekcja także hojniejsze udzielić zapomogi i to w sumie 625 zł. i jedno stypendjum Kraszewskiego 55 zł. Sumę tę rozdano 54 uczniom w następujący sposób: 1 słuchacz filozofji na Uniwersytecie w Krakowie 55 zł., 1 kandydatka stanu nauczycielskiego w pensjonacie pp. Boromeuszek w Cieszynie 20 zł., 8 teologów w Ołomuńcu: z tych dwu po 25 zł., sześciu po 20 zł., 6 uczniów seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie po 15 zł. a 6 po 10 zł., 32 gimnazjalistów w Cieszynie otrzymało 185 zł., z tych jeden 20 zł., szesnastu po 10 zł., dwunastu po 5 zł., a trzech po 15 zł.

Wydatki administracyjne, to jest na druki, lokal i korespondencję, wynoszą 153 zł. 14 ct.

Potrąciwszy zapomogi i wydatki administracyjne od dochodów, przybywa pozostałość z tego roku do funduszów Towarzystwa, wynosząca zł. 856 ct. $32^1/_2$. Obecnie więc kapitały Towarzystwa wynoszą 11.019 zł. $14^1/_2$ ct. i oprócz tego 1000 rubli w obligacji ofiarowanej przez p. Ignacego Bagieńskiego.

Majątek powyższy Towarzystwa ulokowany jest, jak następuje:

Na domie Bazaru cieszyńskiego, zahip. zł. 3000, w obligacji państwowej 100 zł., w książeczkach udziałowych Bazaru cieszyńskiego 300 zł., zahipotekowane na gruncie 100 zł., w Towarz. oszczędn. i zaliczek 7.472 zł. 42 ct., w gotówce kasowej 46 zł. $72^1/$ ct. Suma 11.019 zł. $14^1/_2$ ct. Tudzież z zapisu p. Ignacego Bagieńskiego tysiącrublowa obligacja miejskiego Banku w Odesie.

Co do ruchu członków, liczba tychże z końcem roku wynosiła 795. W ubiegłym roku przybyło nowych członków 75, ubyło jednak przez śmierć 15, wystąpiło 25, razem więc ubyło 40 i właściwy przybytek wynosi 25 członków. Zatem ogólna liczba wynosi obecnie 820 członków.

Skład Dyrekcji obecnie jest następujący: Dr. Józef Fischer, prezes; ks. Ignacy Świeży, zastępca prezesa; p. Alfred Brzeski, sekretarz: dr. Jan Michejda, kasjer: p. Paweł Stalmach, redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej*: p. Hilary Filasiewicz; dr. Andrzej Cienciała; ks. Andrzej Kuczera z Pogwizdowa; p. Andrzej Bardoń z Błogocic; ks. Jan Sikora z Cieszyna; ks. Antoni Stiskała z Ropicy; p. Andrzej Tomanek z Sibicy.

Dyrekcja uprasza członków, aby wkładki na rok bieżący czem rychlej nadesłali. Szczególnie zaś uprasza delegatów o przychylne zajęcie się spiesznem wybraniem i nadesłaniem tych datków, gdyż od tego zależy możność udzielenia większej lub mniejszej liczby zapomóg, a opóźnienia utrudniają zadania Dyrekcji. Uprasza także o zjednywanie nowych członków Towarzystwu, aby wzrastając bezustannie, jak najskuteczniej działać mogło. Oprócz tego prosi, ażeby na zebraniach, zabawach, uroczystościach familijnych, jak to bywało, pamiętano o Towarzystwie naukowej pomocy i dobrowolnemi składkami przy takich sposobnościach popierano zadanie Towarzystwa. Przesyłki należy adresować do sekretarza Towarzystwa, p. Alfreda Brzeskiego, c. k. nauczyciela sem. naucz. w Cieszynie.

Korespondencje.

Buda-Peszt 20. kwietnia.

(*Obchód ku uczczeniu pamięci śp. J. I. Kraszewskiego*).

Obszerne sale Kasyna przemysłowego zapełniły się wczoraj liczną falangą wielbicieli zmarłego powieściopisarza, którzy przybyli złożyć hołd genjalnej a tak wytrwałej pracy.

W gustownie urządzonej sali ustawiono wśród kwiatów biust zmarłego otoczony wieńcem laurowych liści, przybrany w długie szarfy o barwach narodowych.

Panie przybyły przeważnie w strojach czarnych, panowie z żałobną na ramieniu przepaską — a ta zewnętrzna odznaka była prawdziwym wyrazem nastroju, panującego wśród zgromadzonych.

Obchód zagaił przemową w polskim i francuskim języku p. **K o r y t y ń s k i**, w której skreślił działalność i zasługi Kraszewskiego, poczem pan Ludwik **S z o m j a s** odczytał po krótkiej przemowie list **M a u r y c e g o J o k a j a**, napisany do prezesa buda-peszteńskiego Towarzystwa polskiego.

Jokaj zawiadamia w tym liście, że tylko żałoba familijna powstrzymuje go od wzięcia udziału w tej wzniosłej uroczystości, w której jednak duchem swym udział bierze. Jako pisarz, odczuwa on głęboko stratę, jaką poniosła literatura polska, a z nią literatura wszechświata, jako patrjota podziela boleść narodu, który utracił jasną gwiazdę, oświetlającą jego ciernistą drogę.

Poeta jest pulsem i sercem narodu; jak długo jaki naród posiada wielkich poetów, tak długo żyje w świecie, a gdy takiemu genjuszowi jak Kraszewski, anioł śmierci otwiera drogę do wieczności, jego nieśmiertelność dostaje się w spuściżnie najdroższej matce — narodowi!

Dyplomaci i politycy mogą nakazać ustom przezorność lub milczenie, poeta wypowiada hołd swój głośno i dobitnie.

„To też — pisze Jokaj — nic mię nie powstrzyma, ażebym do was, których kocham, powiedział: „Wasza radość jest i moją, boleść wasza jest i moją boleścią!“

List Jokaja został następnie odczytany w polskim przekładzie przez p. **A. M i e l n i c k i e g o.**

Odczytanie listu wywołało tak pierwszym jak i drugim razem entuzjastyczne okrzyki na cześć węgierskiego poety-pisarza.

Następnie skreślił dr. **G ö l ö n d h e y** w dłuższym odczycie działalność literacką Kraszewskiego, jego stanowisko w literaturze polskiej i współczesnej i wpływ, jaki wywarł na literaturę słowiańską w ogóle.

Uroczysty obchód zakończył dyrektor niemieckiego teatru, St. nisław Lesser, żałobną mową, która na zgromadzonych głębokie wywarła wrażenie.

(*J. B.*)

Bukareszt 18. kwietnia.

(*Nowa ustawa o pobycie cudzoziemców w Rumunji. — Pierwszy proces o obrazę majestatu. — Niemieckie i rosyjskie ordery*).

(*nol.*) Zamach na **M a n t o w a**, którego epilog rozegra się niezadługo przed tutejszym Sądem przysięgłych, jak niemniej zeznania sprawców jego **I w a n o w a i K o z a k o w a**, przekonały dowodnie Rząd rumuński, że raz już musi wyjść koniecznie z dotychczasowej rezerwy.

Mnożące się niemal codziennie oznaki, że wyrzutki społeczeństwa bułgarskiego, korzystają z humanitarności i względności praw rumuńskich, obrały sobie Rumunję za podstawę swych zbrodniczych operacyj, zmusiły gabinet do przedłożenia Izbom **p r o j e k t u d o u s t a w y, o g r a n i c z a j ą c e j p o b y t c u d z o z i e m c ó w** i określającej prawo wydawania przestępców władzom właściwym.

Pierwsze skutki tego projektu przewyższyły oczekiwanie. Wielu zbiegów bułgarskich, którzy mają niezbyt czyste sumienie, wyjeżdża z kraju, najwięcej do Besarabji, a z drugiej strony przypływ ich z zagranicy znacznie i nagle się zmniejszył.

Pierwszy proces prasowy po rewizji konstytucji w r. 1884, odbędzie się przed zwykłym Trybunałem karnym w Bukareszcie w d. 29. kwietnia

---

19)

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Zaczepiała z różnych stron, nie mogła się dowiedzieć nic... — ale wygadała się z tem, że starała się zasięgnąć informacyj o stanie interesów Winnickiej.

— Wszak to i pana Aurelego może obchodzić — rzekła.

— Tyle pewnie wiesz co i ja — rozśmiał się Żabiec. Zrujnowana jest, ale majątek jej jeszcze pozostał, a że teraz żyje oszczędnie i rządzi się jako tako... może coś mieć!

Ruszył ramionami.

— Wcale zamożna — odparła Salusia. — Wszystko to bajki, żeby była zrujnowaną. Zaplątał ją mąż i dzieci, ale zrujnować nie mogli, bo się ciągle pilnowała. Ona tak udaje ubogą, jak drudzy bogatych... bo jej z tem wygodniej i ma rozum...

Gdybyś pan też miał go i chciał się jej przypodobać.

Żabiec się rozśmiał.

— Wiem od ludzi — dokończyła Salomea — że z majątków długi pospłacała i bodaj zapas ma... Z siostrą i bratem, którzy ją chcieli obedrzeć, jest źle... Dla pana otwarte pole...

Zaczynało to w końcu nudzić p. Aurelego, że mu się taki szurgot za mentora narzucał i pozbył się jej prawie niegrzecznie...

* * *

Los który sobie stroił igraszki z pana Aurelego i brał go na męki, najdziwaczniej składał teraz okoliczności, aby niepewność przedłużać i nie dać mu stanowczego uczynić kroku.

Gdy po długiem wahaniu się na ostatek postanowił już, zatrzymując mieszkanie przy ulicy Mokotowskiej, pojechać na czas jakiś do majątku Winnickiej, choćby dla przekonania się co ona miała — prawie na wsiadanem dowiedział się naprzód o śmierci matki hrabiny Eleonory...

Chociaż wypadek ten nie mógł żadnego wywrzeć wpływu na stosunki od lat tyla przerwane — pomieszał tak myśli Aurelemu, zachwiał nim, że położył się w łóżko i dał znać Winnickiej o słabości...

W samej istocie była to niedorzeczność, gdyż śmierć ta nie zmieniała położenia... ale sama nadzieja, że się zbliżyć będzie mógł do Eleonory, do wszelkich ofiar go czyniła gotowym.

W tak wystygłym i zepsutym człowieku dziwnem było trwanie uczucia, które niczem nie podsycane, dawno powinno było wygasnąć.

Winnicka choć się nie spodziewała tego — zrozumiała. — Zdziwiła się... Przypuszczać zaczęła, że chyba tajemne stosunki jakieś istniały między nim a Eleonorą, ale przypuszczenie to było fałszywe.

Ażeby się przekonać, czy istotnie był chorym, Winnicka kazała sprowadzić powóz i — rzecz niesłychana — pojechała na Mokotowską ulicę.

Gdy Rzepski leżącemu w szlafroku na łóżku przybiegł dać znać przestraszony o przybyciu ciotki, pan Aureli sam nie wiedział co począć.

Spojrzenie które miała rzucić na jego kawalerskie gospodarstwo, było mu niemiłem. Wiedział już jak Winnicka bystre miała oko, ale odprawić ją ode-drzwi — nie było sposobu.

Narzucił na siebie surdut i wybiegł naprzeciwko niej.

— Jestem niespokojna, przyjechałam się dowiedzieć — co ci jest?

— A! nic — niedyspozycja! doktor radził parę dni pozostać w domu.

— Wiesz już żałobną nowinę?...

Aureli udał, że nie wie o niczem, ale się zdradził rumieńcem.

— Matka hrabiny Eleonory, o której niedawno mówiliśmy, zmarła prawie nagle. Biedna córka ma jeszcze oprócz tej żałoby, drugą zbliżającą się, mąż jej stanowczo dogorywa w Meranie.

Żabiec nic nie odpowiedział.

Winnicka weszła naprzód do saloniku, gdzie ją prosił siedzieć, ale jakby nie słyszała tego, roztargniona przechodziła się po pokojach, zaglądając ciekawie. Niepodobna było drzwi zamykać, ani jej wstrzymywać — doszła aż do progu sypialni.

Ztąd można było widzieć dwa portrety, ojca i matki Aurelego. Na pierwszy z nich zaledwie rzuciła okiem i odwróciła się — ale wizerunkowi nieszczęśliwej siostry ciekawem okiem przypatrywała się długo, przestąpiła próg, zbliżyła się, stanęła i ze wzrokiem wlepionym w obraz, milcząca pozostała czas jakiś. Zdawało się Aurelemu, że łza się jej w oku zakręciła. Potem odeszła nazad do salonu i usiadła.

Żabiec stał oczekując rozkazów...

— Przyjechałam — odezwała się w końcu — przyjechałam się dowiedzieć o chorobie, no — i powiedzieć panu... rozmyśliłam się... Nie wymagam od niego podróży tej dla moich interesów, byłaby to za wielka ofiara, a tam w miejscu mam sąsiada, bardzo uczciwego człowieka, który wszystkiemu da radę. Nie zrywaj-że się... ale staraj wyzdrowieć — i — przyjdź potem do mnie...

To mówiąc, wstała z powagą i smutkiem, a Aurelemu trudno było odgadnąć, czy się ulitowała, gniewała, zwątpiła o nim, czy zmieniła zdanie... słowem — co myślała i zamierzała.

Z tego wszystego, co dotąd uczyniła w istocie — wniosku jakiegoś wyciągać nie łatwo było, i ten, ktoby go wywiódł logicznie, omyliłby się. Winnicka nie miała innego celu, tylko wypróbowanie siostrzeńca, jego mocy ducha, możności poprawy... Interesa jej nie wymagały wcale podróży i ona nie myślała go wyprawiać. Zmyślonem było owe powołanie do Klotyldy i wezwanie do własnych interesów... Winnicka chciała wiedzieć czem i kim był w istocie ten rozbitek i czy wart było się nim zająć, czy zasługiwał na współczucie.

Koniec końcem doprowadziwszy ten eksperyment do ostatecznej granicy możliwej, sama niewiedziała co zdobyła. Aureli był w istocie słabym i miał zachcianki i poruszenia dobre, a zbywało mu na sile do wykonania ich, ale — czuła Winnicka, że nie on sam winien był temu, że ojciec przelał mu swój temperament, a, co gorzej wychował go na próżniaka, łudząc mrzonkami i psując.

Teraz żal się jej tylko zrobiło człowieka, a — portret siostry, którą ona zaledwie sobie przypominała — poruszył ją, wywołał dziwne uczucie, do którego nie była nawykła.

Sama już nie wiedziała co ma robić z tym niedołęgą siostrzeńcem? Karmić jego próżniactwo i zepsucie? nie było w jej charakterze — porzucić go na łup nałogom, na ofiarę ludziom co go otaczali? serce nieco zmiękłe nie dozwalało.

Wyjechała z Mokotowskiej ulicy nie kontenta z siebie, bo zachwiana. Po co się było dać wplątać niepotrzebnie w opiekowanie Żabcem. Przez lat tyle go nieznali Czarnogrodzcy, wyrzekli się — ona dała się uwieść ciekawości, wciągnąć, zająć, i teraz... sama nie wiedziała co dalej. Ofiar czynić nie miała ochoty, a — żal go jej było.

Smutna i zadumana powróciła do domu.

Tymczasem Aureli pozostawszy sam po tych odwidzinach niespodzianych, łamał sobie głowę nad tem, jak je miał tłumaczyć? Znaczyły one współczucie? czy — zakończenie i zerwanie z nim.

Wczoraj nagliła o wyjazd, dziś uznawała go niepotrzebnym, zbytecznym, nie chciała ofiary!

Co to miało znaczyć?

Dla człowieka tak słabego, jakim był Żabiec — znaleść się w położeniu niejasnem — nie dobrze zrozumiałem, stanowiło mękę niewysłowioną.

Czuł się tak zwichniętym, a w dodatku śmiercią matki hrabinej Eleonory poruszonym... iż radby był niemal, gdyby go co popchnęło, przymusiło do jakiegoś stanowczego kroku, bo sam się na niego zdobyć nie umiał.

Przeklinał swój los i tę niegodziwą Salusię...

Wiadomość o zgonie starej hrabiny na chwilę go zboczyła... bo oswobodzała Eleonorę, na której serce jeszcze rachował... Mąż dogorywał, jak powiadano...

Spytał się sam siebie — cóż dalej! Gdyby nawet owdowiała i była wolną?? Pozostawało jej dziecię, majątek zrujnowany, rodzina dalsza... Jak do niej przystąpić miał i czy mógł?? Po leciech tylu... wymęczywszy się myślami temi, z których nic a nic wycisnąć nie umiał, w końcu p. Aureli postanowił nazajutrz wstać, oddać wizytę Winnickiej i — nie robić nic... a zdać się na los...

— Fatalizm mnie ściga — mówił sobie. — W mojem miejscu najenergiczniejszy z ludzi nie dałby sobie rady...

Nie ma wyjścia! nie ma wyjscia... Zresztą pieniędzy ta fatalność przysypała mi jakby umyślnie tyle, że przez czas jakiś czekać mogę. Pal licho — resztę.

Winnicka umywa ręce! Tem lepiej — będę swobodny. Dopóki pieniędzy starczy, nie mam powodu spieszyć się z niczem, mogę czekać. Jedyna reforma, wieczorów dawać nie myślę...

Postanowiwszy więc nic nie robić, i dać się dalej prądowi unosić, poweselał zaraz p. Aureli. Rzepski usłyszał go, że świstał chodząc po pokoju.

— A no! to już dobrze! — zamruczał — kiedy świszcze... to znowu żyć pocznie po dawnemu...

Jakoż drugiego dnia rano Rzepski znalazł go rozmyślającego nad ubraniem, wybierającego się na miasto jak za dawnych czasów, i gdy po południu przybiegła panna Salomea, oznajmił jej, że nie ma co już myśleć o żadnych zmianach.

— Ja jego znam... Był się trochę zachwiał, ale pieniędzy nie wiem zkąd dostał, próżnoby go teraz namawiać, aby życie odmienił. Ani Winnicka nawet temu nie podoła.

Tegoż dnia stawił się z rozjaśnioną twarzą u niej pan Aureli.

Spojrzała na niego, ale była od wczoraj sama tak zachwianą, że ani słowa o dawnych projektach nie powiedziawszy, rozmowę o obojętnych przedmiotach prowadziła zimno, nie dopytywała go nawet co z sobą myśli robić — wróciła mu wolność i żegnając tylko dodała.

— Ale, jak ono jest to jest, nie zapominaj waćpan o mnie i nie wyrzekaj się mnie — proszę.

Swobodnie oddechając wyszedł od ciotki pan Aureli — ale — nie bez pewnego uczucia doznanego zawodu.

Opieka Winnickiej była mu uciążliwą — to prawda, ale dowodziła interesowania się, była opieką. Uwolniony pan Aureli — widział się zarazem opuszczonym. Na Winnickę już wcale rachować nie mógł.

Nie umiał pogodzić uczuć, które się w nim rozbudziły — rad był zarazem i gniewał się... gdyby go przymusiła do stanowczego kroku, byłby może stękał, ale miałby jakąś nadzieję, teraz — nie było żadnej.

Aby się rozerwać, poszedł do nieco zaniedbanych przyjaciół i znajomych, usiłując być wesół, odwidził Barszewskiego, który siedział w domu z fluksją i czekał na pieniądze ze wsi. Korjatowski był mocno zajęty... Złota młodzież trochę w rozsypce...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

star. stylu przeciw osławionemu tutejszemu dziennikarzowi Panu, wydawcy czasopisma *Lupta*. Powtarzam, przed zwykłym Trybunałem, a nie przed Sądem przysięgłych, gdyż oskarżony dopuścił się zbrodni obrazy majestatu, napadając w dwu po sobie następujących artykułach *Lupty* na osobę króla Karola w niesłychanie brutalny i niesprawiedliwy sposób, a zbrodnię tego rodzaju Parlament, rewidując konstytucję z r. 1866, pouczony doświadczeniem o często bezkarnych napaściach dziennikarskich, wyjął z kategorji tych przestępstw prasowych, które należą przed ławę przysięgłych. Zauważyć tu jeszcze należy, że inicjatywa sądowego ścigania tego p. Panu bynajmniej nie wyszła od króla lub jego otoczenia, lecz od Rady ministrów, a niemal całe społeczeństwo, nawet większość opozycji, najzupełniej pochwala ten krok Rządu.

Jak zapewne wiecie, w ostatnich czasach otrzymało kilku tutejszych dygnitarzy dekoracje zagraniczne, między nimi prezydent ministrów Bratianu niemiecki order Czerwonego orła I. klasy, a p. Aurelianu, przewodniczący komisji, która interwenjowała przy ostatecznem zawarciu konwencji handlowej z Rosją, order Stanisława. Rzecz prosta, że zwłaszcza odszczególnienie pierwszego z tych panów ze strony cesarza niemieckiego dało pochop dziennikarstwu do przeróżnych komentarzy politycznych. Owóż rzeczywiście co do p. Bratianu nie są one pozbawione pewnej racji, bo w wysokiej dekoracji niemieckiej, udzielonej szefowi Rządu króla Karola, bezwarunkowo upatrywać można pośrednią aprobatę ces. Wilhelma i ks. Bismarka tej polityki, którą prowadzi gabinet bukareszteński. Natomiast o ile dotyczy wszelkich domniemywań w kwestji orderu rosyjskiego, nadanego p. Aurelianu, to zredukować należy ten fakt wyłącznie do wartości prostego aktu kurtoazji międzynarodowej. Jak już powiedziałem, p. A. był prezesem komisji, która finalnie doprowadziła do skutku traktat handlowy z Rosją i z tego tytułu otrzymał dekorację.

Breve papieskie.

Koeln. Volks. Ztg. ogłosiła już dosłowne brzmienie *breve* papieskiego względem ustawy kościelno-politycznej. Telegram *N. fr. Presse* odebrał następującą analizę jego treści, którą tu na odpowiedzialność zacytowanego źródła podajemy: *Breve* to, z dnia 7. b. m. oświadcza na wstępie, że wszystkie życzenia katolików nie zostały wprawdzie jeszcze osiągnionemi, że jednak sytuacja ich polepszoną zostanie. Władza papieska może teraz działać swobodniej. Odwołanie zakonów okaże się zbawiennem, postanowienia bowiem co do zakonów są przynajmniej znośnemi. Kurja starać się zresztą będzie o dalsze polepszenia. Urząd apostolski i mądrość praktyczna doradzają więc, aby przyjąć choć mniejsze korzyści, jakie można zaraz osiągnąć. Uregulowanie notyfikacji o obsadzeniu probostw odpowiada dotychczasowym rokowaniom między Kurją a Rządem; co do interpretacji zaś warunków notyfikacji starać się będzie papież o doprowadzenie do zgody w przyjacielski sposób, jakoteż i o normę rozstrzygania w takim razie, jeśli zdanie biskupa różnić się będzie od zdania naczelnego prezesa. Ponieważ teraz ustawa po przyjęciu pewnych poprawek biskupa fuldajskiego okazuje się środkiem wyleczającym dotychczasowe stosunki i otwiera drogę do pokoju, zdaje się papieżowi, że katolicy nie powinni się jej opierać. Wzywa dalej *breve* arcybiskupa i braci jego w urzędzie, aby przez napomnienia i powagą swoją podziałali na obudzenie zaufania do Stolicy apostolskiej i na to, aby się wierni zadowolnili tem, do czego ona się zdecyduje.

Wypadki na Wschodzie.

Polit. Corresp. donosi ze Stambułu pod datą 16. bm.: Odpowiedź rosyjska na propozycje Porty, uczynione przez jej ambasadora w Petersburgu, Szakira paszy, już nadeszła i wręczona została przez ambasadora rosyjskiego Nelidowa dnia 12. bm. wielkiemu wezyrowi. O tenorze tej odpowiedzi nic nie dostało się do publicznej wiadomości, a charakterystycznem, że ani jednej z tutejszych reprezentacyj dyplomatycznych nie udało się choćby cokolwiek dowiedzieć o treści tej noty. Przygotowany przez Portę okólnik spoczywa w pałacu i nie będzie, według ogólnego zapatrywania, wysłany, aż nie nastąpi między Portą a Rosją porozumienie w sprawie kandydatury na tron bułgarski.

Z prowincji.

(F. L.) **Żółkiew** 20. kwietnia. (*Nabożeństwo żałobne za śp. Kraszewskiego. — Zebranie i odczyt w ratuszu*). Za inicjatywą komitetu, złożonego z ks. opata Nowakowskiego, prezesa Rady pow. p. Mieczysława Bużenin Mniszka i burmistrza p. Antoniego Niementowskiego, odbyło się u nas w poniedziałek jako w dzień pogrzebu, uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. J. I. Kraszewskiego. Mury obszernej świątyni hetmańskiej zaledwie zdołały pomieścić tłumy ludu miejscowego i okolicznego. Widzieliśmy Polaków, Rusinów i Izraelitów, członków Rady pow., Rady miejskiej, urzędników rządowych i autonomicznych, wojskowych, ochotniczą straż ogniową tak miejską, jak i włościańską z sąsiednich Winnik, z żałobnemi na ramienach odznakami, cechy i bractwa z chorągwiami i światłem, dziatwę szkolną. Wzniesiony w prezbiterjum 8-stopniowy katafalk, ustawiony z wielkim smakiem artystycznym przez p. Józefa Kloba, wśród istnego gaju najliczniejszych kwiatów, okolony herbami trójjedynego Królestwa polskiego z biustem zmarłego, przepasanym czarną szarfą, nad którym widniał wspaniały wieniec z nieśmiertelników, mający na wstęgach napis: „Ziemia żółkiewska — Bojownikowi ducha!“ — przedstawiał widok imponujący. Mszę żałobną celebrował Dominikan ks. Ignacy Klimowicz, w asystencji ks. Dąbrowskiego i ks. Lewartowskiego. Przy bocznym ołtarzu czytał mszę św. proboszcz kulikowski ks. prałat Stojałowski. Do uświetnienia żałobnej uroczystości przyczyniły się niemało panie Teodozja z Mniszków Prokopowiczowa i Alfonza z Borowskich Ponikło wykonaniem pieśni Moniuszki, Troszla i Wagnera. Kondukt żałobny odprawił sam ks. opat Nowakowski. Pojawienie się w świątyni tego dostojnego mitrata, jego śpiew donośny, pochodzący jakby z piersi młodzieńczych, jego krótkie lecz głęboko obmyślane, pełne patrjotyzmu i ducha religijnego przemówienie od katafalka, głębokie uczyniło wrażenie na wszystkich obecnych. Podczas nabożeństwa płonęły wszystkie latarnie w śródmieściu, a z budynku magistratualnego powiewała przez cały dzień flaga żałobna. Po żałobnym obrzędzie napełniła się sala posiedzeń Rady miejskiej publicznością, przed którą wystąpił nauczyciel ludowy p. Ligęza, podnosząc w swem przemówieniu żałobnem zasługi Kraszewskiego na polu piśmiennictwa i ogrom straty w skutek zgonu Jego dla całej Polski. Miejscowi OO. Bazyljanie nie mogąc sami brać czynnego udziału w nabożeństwie z powodu świąt wielkanocnych, wstrzymali się z procesją na cmentarz prawie do samego południa, by nie odwodzić ludu ruskiego od nabożeństwa żałobnego, na który tłumnie pospieszył. Cześć im za to i szczera podzięka! Słowa publicznego uznania należą się także pp. Klobowi i Alfredowi Richmannowi, którzy wielką rozwinęli czynność i energję, by w najdrobniejszych szczegółach wykonany został program całego tego obchodu żałobnego przez komitet ułożony.

(*n*) **Brody** 20. kwietnia. (*Teatr Baczyńskiego. — „Die Chronik“. — Rezygnacja wiceburmistrza*).

Z zadowoleniem donoszę, że publiczność brodzka odwidza bawiący tu teatr Baczyńskiego coraz liczniej.

Po długim letargu powstała u nas znowu gazeta *Die Chronik*, redagowana w języku niemieckim przez M. A. Landaua i Adolfa Lewgę. Na pochwałę tego pisma podnieść musimy, że, aczkolwiek redagowane w języku niemieckim, to przecież widnieje duch narodowy. W wstępnym artykule pierwszego numeru wyraża Redakcja swą radość, że niemiecka ludność brodzka przychodzi do przekonania koniecznej potrzeby ścisłego łączenia się z ludnością polską.

Krąży znowu pogłoska, że wybrany niedawno burmistrzem dr. Goldhaber zamierza z nieznanych nam powodów z godności tej zrezygnować.

(*k.*) **Brzeżany** 20. kwietnia. (*Nabożeństwo za Kraszewskiego.*) Dzień 18. kwietnia br. jako pogrzebu śp. J. I. Kraszewskiego w Krakowie odbił się u nas echem boleści. Rada powiatowa wspólnie z reprezentacją miasta, chcąc uczcić pamięć zgasłego męża, zajęła się urządzeniem żałobnego nabożeństwa. Czarne chorągwie, powiewające na wieży ratusza, były zapowiedzią uroczystego nabożeństwa, w którem uczestniczyła licznie zgromadzona publiczność różnych stanów. Do podniesienia poważnej chwili wiele przyczyniło się tutejsze Towarzystwo Przyjaciół muzyki wykonaniem odpowiednich pieśni religijnych, i ochotnicza straż ogniowa, która w kościele tworzyła szpaler.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Profesor Stan. Smolka powrócił z Rzymu na stały już pobyt w Krakowie. Przybycie profesora wyprzedziły paki, zawierające 2500 arkuszy wypisów z archiwum watykańskiego, odnoszących się do historji polskiej. — P. Zborowski, prezydent krak. Sądu kraj. wyż., powrócił z podróży inspekcyjnej z powiatu tarnowskiego. — Biskup serbski z Pakrac Nikanor Gruics, jest umierający. — Deputowany włoski Torregiani wyjechał do Paryża, celem odebrania śmiertelnych szczątków Rossiniego i przewiezienia ich do Florencji. — Ks. Antoni Radziwiłł, jener. adjutant cesarza Wilhelma, przybył za 10-dniowym urlopem do Wiednia. — Królowa angielska Wiktorja powrócić ma d. 28. bm. w towarzystwie księstwa Henryków Battenbergskich z Aix-les-Bains do Windsoru, gdzie zabawi do 19. maja, poczem przeniesie się na dłuższy pobyt do Balmoral. — Poseł przy dworze rumuńskim, Agenor hr. Gołuchowski, wyjechał z Wiednia do Paryża. — Onegdaj przybyli do Wiednia członkowie Izby panów, ks. Adam Sapieha i hr. Edward Stadnicki. — Stan zdrowia ks. Cumberland polepszył się znacznie w ostatnich dniach ośmiu. — Pan minister hr. Bylandt-Rheidt, wyjechał wczoraj dla poratowania zdrowia, za sześcio-tygodniowym urlopem, do południowego Tyrolu. Kierownictwo Ministerstwa objął szef sekcji, jenerał-porucznik Merkl.

Nekrologja. Józef Winnicki, urzędnik kolei Karola Ludwika, zmarł d. 19. bm., przeżywszy 37 lat. — Alojza z Paduchów Malina, wdowa po śp. Macieju Malinie, komisarzu magistratualnym, zmarła d. 20. bm., przeżywszy lat 72. — W Warszawie zmarł Weryha Darowski, dr. medycyny. — W tych dniach zmarł na Lesinie, jednej z wysp archipelagu Dalmackiego, 60-letni starzec, biskup Andrzej Illich, Polak. Zmarły urodził się w Lesznie w W. Ks. Poznańskiem, kształcił się najpierw w Gnieźnie, potem studja na fakultecie teologicznym odbył we Wrocławiu. Dłuższy czas mieszkał w Rzymie jako prałat papiezki.

Kalendarz. Piątek (22.): Sotera i Kaja — Strzeżymira. Wschód słońca o godzinie 5. min. 8, zachód o godz. 6. min. 51.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Tegoroczne ćwiczenia broni bataljonów obrony krajowej w Galicji i Bukowinie odbędą się wyjątkowo w trzech okresach, mianowicie: a) pierwsze, względnie ćwiczenie broni, w czasie od dnia 27. kwietnia do 22. maja włącznie; b) drugie od dnia 27. maja do 23. czerwca; c) a trzecie od dnia 27. czerwca do 24. lipca br.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Bazylego Czeredarczuka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etat. w Niemiaczu.

Nadzwyczajny profesor Uniwersytetu krakowskiego dr. Anatol Lewicki, został mianowany zwyczajnym profesorem historji austrjackiej.

Bursa Towarzystwa pómocy naukowej we Lwowie. Na rzecz tej instytucji złożyli dalej pp.: dr. Franciszek Kosiński 2 złr., Antoni Ławrowski 2, na ręce p. Karola Misińskiego, radcy wyż. Sądu kraj., wpłynęło ze składki 14 zł. 50 ct. Do Towarzystwa przystąpili z roczną wkładką 1 zł. pp.: Antoni Szlemkiewicz, Jan Hałań, Jan Senik, Florjan Złotowski, Paweł Waszczuk, Marja Dobrzańska, Michał Konstantynowicz, Ludwik Kniaź, Józef Jaworowski, Łukaszewski, Jan Humel, Grzegorz Oleksów, Damian Pelwecki, Jan Jougan, Marja Sidorowicz, naucz. z okręgu lwow. zamiejscowego. Za wszystkie te datki składa Zarząd Bursy szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. Nowych członków wpisuje i wszystkie datki nawet i najmniejsze w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach przyjmuje Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem zastępcy prezesa Antoniego Łuczkiewicza, dyrektora Seminarjum naucz. żeńskiego we Lwowie ul. Skarbkowska l. 39.

Liczba majoratów w Galicji wzrośnie niebawem, gdyż dwaj więksi posiadacze ziemscy poczynili starania przez dra Rybickiego, członka Wydziału krajowego, o nadanie ich posiadłości tytułu fideikomisów.

Podejrzana własność. Onegdaj wieczór zakwestjonował tutejszy złotnik, Dawid Wolf Gottlieb, u nieznajomego mężczyzny ofiarowany mu do nabycia brylant, pochodzący z kólczyka, bransolety lub pierścionka, ćwierć karata ważący, wartości około 15 złr., poczem sprzedający, widząc, że Gottlieb chce się przekonać o jego mieszkaniu, uciekł. Właściciel brylanta może się po swą własność zgłosić w policji.

Wypadek. Michał Bocheński, zarobnik, liczący lat 50, żonaty, wracając przedwczoraj po godzinie 10 w nocy w stanie nietrzeźwym do domu, upadł na schodach I piętra pod l. 12 w Rynku, gdzie mieszkał, i uderzył głową o krawędź szafarki tak gwałtownie, iż mimo bezzwłocznie udzielonej mu pomocy przez dr. Barącza, nie wrócił do przytomności, a wieziony do szpitala zmarł po drodze. Zwłoki oddano do kostnicy tego zakładu.

Zwłoki żołnierza rosyjskiego, ze straży pogranicznej znaleziono d. 13. bm., płynące z prądem rzeczki, stanowiącej granicę państwa, w gminie Łuczyce, powiatu sokalskiego. Zarządzone śledztwo wykazało, że były to zwłoki Iwana Trytiakowa z posterunku naprzeciw Łuczyc na terytorjum rosyjskiem położonego. Żołnierz ten, wysłany przez oficera z pismem do Porycka, upił się w drodze i powracając wpadł z koniem do wspomnianej rzeczułki. Koń się wyratował i powrócił na posterunek, Trytiakow zaś utonął. Ponieważ, pomimo uwiadomienia nikt z komendy pogranicznej rosyjskiej po zwłoki się nie zgłosił, zarządzono przeto po oględzinach ich pochowanie na cmentarzu w Łuczycach d. 16. bm.

Pożary leśne. W Kleczanach, powiatu ropczyckiego, spaliło się d. 12. b. m. po południu 12 morgów zagajenia. Pożar ograniczono przy pomocy żandarmerji i ludności okolicznej. Przyczyna jego nie została zbadana. Stratę oceniono na 1000 zł. Dnia 14. bm., przed południem, w skutek nieostrożności robotników, wybuchł pożar w lesie „Dąbrowa hubicka“ zwanym, w gminie Hubice, powiatu dobromilskiego i uszkodził podsycany silnym wiatrem, około 50 morgów młodniku. Wysokość szkody nie została na razie zbadaną, albowiem śnieg pokrył pogorzelisko grubą warstwą. W obu powyższych wypadkach pożaru wytoczono dochodzenie sądowo-karne.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 21. kwiet. Skradziono perski dywan 4 do 5 metrów długi, a 3 do 4 szeroki, drugi mały, bieliznę męską i damską znaczoną po części J. M. i M. B., tudzież stołową i z pościeli wart. nad 100 zł., sześciostrzałowy rewolwer i 2 tylne łopatki mięsa wołowego wart. 48 zł. — Zgubiono duży djament z kolczyka wart. 50 zł., czarną portmonetkę z banknotem na 100 marek, 1 na 5 zł., 8 jednoreńskowych i zdawkową monetę i pugilares z kwotą 9 zł. 93 ct. — Zakw. brylancik bez oprawy. W sali rozpraw ck. Sądu kraj. zabrał ktoś — prawdopodobnie przez pomyłkę — obcy czarny parasol pod spodem niebieski i z czarną rączką wart. 5 zł.

W sprawie grobów polskich w Paryżu piszą do *Czasu*: W chwili, kiedy zwłoki J. I. Kraszewskiego złożone będą w grobie zasłużonych w Krakowie, przychodzi mimowolnie na myśl, że na cmentarzach tutejszych spoczywają zwłoki wielu w różnych zawodach zasłużonych ziomków, których groby od lat kilkudziesięciu istniejące zębem czasu uszkodzone zostały, a niektóre idą w ruinę. Pamiątki te są tem samem cenniejsze, że na obcej ziemi ślad ich jest jedynym hołdem, jaki ich zasługom właśni ziomkowie złożyli, jest przeto rzeczą niecierpiącą zwłoki, aby ktoś pomyślał o zapobieżeniu dalszej tych pamiątek ruinie, co właśnie stać się może tylko przyczynieniem się ogółu do utworzenia funduszu na opędzenie kosztów restauracji grobów polskich na cmentarzach paryskich.

Rusofilskie agitacje w Kroacji przechodzą już zwykłą miarę. Przed kilku dniami rozlepiono w Petrinii odezwy z napisem „Živio Aleksander Aleksandrowicz III možni car ruski“.

Pod tym napisem, w sposób nie dający się oddać kwieciście i szumnie rozpisano się o szczęściu ludów zostających pod berłem mocnego cara, a o niedoli Słowian w monarchji Habsburgów.

Autorem tego pamfletu ma być jakiś nauczyciel ludowy, który też został uwięziony i wydany Sądowi zagrzebskiemu.

Mleczny brat Kraszewskiego. Każdy szczegół, chociażby najdrobniejszy, a dotyczący życia wielkich ludzi, ma swoje znaczenie. Uważamy więc za właściwe — mówi *Kur. Warsz.* — podać fakt o istnieniu mlecznego brata zgasłego Nestora naszej literatury. Kiedy się Kraszewski urodził w r. 1812., w domu zajezdnym na Aleksandrji, matka tak była słabą, iż pokarm dla dziecka okazał się na razie nie wystarczającym, zwłaszcza, że maleńki człowieczek zdradzał wielki apetyt. Sztuczne karmienie, mające dziś tak rozległe zastósowanie, nie było podówczas znanem, więc postanowiono wyszukać mamki. Zanim to jednak nastąpiło, żona szwajcara domu zajezdnego, nazwiskiem Pigoszewska, która na dwa tygodnie przedtem powiła syna, chętnie się ofiarowała karmić małego Józia. Pokarm zdrowej, młodej kobiety doskonale starczył dla dwojga niemowląt. Tym sposobem Kraszewski, karmiony piersią Pigoszewskiej przez parę tygodni, miał mlecznego brata w osobie jej syna Karola. Zgasły pisarz o tym szczególe opowiadał księdzu K. z tego powodu, iż ze swoim mlecznym bratem zeszedł się po wielu latach najniespodzianiej, w drukarni *Gazety codziennej*, której był redaktorem. Karol Pigoszewski pełnił funkcję zecera, a Kraszewski wiedząc o nazwisku swej karmicielki, zapytał, czy nie był jej synem? Zecer odpowiedział twierdząco, a nawet na żądanie redaktora matkę swoją, podówczas żyjącą, przyprowadził. Dzięki szczęśliwemu spotkaniu, Kraszewski zapewnił swemu mlecznemu bratu lepsze warunki, a Pigoszewska otrzymywała dość często rozmaite upominki. Komunikujący nam fakt niniejszy ksiądz K. nadmienia, iż Karola Pigoszewskiego znał doskonale i wie, że obecnie przeszedłszy w stan spoczynku, mieszka przy córce swej, żonie urzędnika kolejowego, w Brześciu litewskim.

Palenie tytoniu. Dr. Favarger, legarz w Aussee, miał onegdaj odczyt w wiedeńskiem Towarzystwie lekarskiem o chronicznem zatruwaniu się nikotyną. W wykładzie swym skonstatował zresztą znaną rzecz, że nadmierne palenie tytoniu nie rzadko jest powodem różnych chorób systemu nerwowego i organów oddechowych. Mniej znanem jest twierdzenie dra Favargera, że nadmierne palenie tytoniu wywołuje cierpienia sercowe, nikotyna bowiem działa nader szkodliwie na ścięgna sercowe. Także powodem licznych chorób żołądka jest palenie tytoniu. Szkodliwym jest zwyczaj puszczania dymu przez nos, jak większe zażywanie tabaki. Palenie naczczo dla żołądka jest najgorsze, wypalić po objedzie cygaro, to nietylko nieszkodliwe, ale pod pewnym względem i pożyteczne.

Nowy fonograf. *Deutsche Weltpost* donosi, iż trzej fizycy Taintor, Graham Bel i Chiebester Bell, wynaleźli przyrząd znaczący dźwięki mowy, który nazwali „graphophonem“. Wiadomo, że już Edisson wynalazł aparat, który nie tylko przenosi dźwięk, ale znaczy go nawet, ale tak niedokładnie, że po pewnym czasie znaki znikały. Używał on w tym celu cynfolji. W nowym wynalazku, podobnym z pozoru do maszyny do szycia, dźwięk znaczony jest za pośrednictwem igły na pewnej mięszaninie parafiny i wosku, a chociaż odbite znaki są tak małe, że zaledwie można je dojrzeć okiem, posiadają przecież trwałość i nie tracą kształtów. Wspomniany dziennik zapewnia, że aparat ten, z którym próby robiono, podczas wypowiadania mów, śpiewu, rozpraw sądowych itp., z całą dokładnością znaczył wypowiadane dźwięki i w zastósowaniu okazał się bardzo praktycznym.

Zamach na Bazaine'a. W sprawie zamachu na byłego marszałka francuskiego, o którym podaliśmy wiadomość, donoszą dziś z Paryża, że jakiś żołnierz dawnej załogi francuskiej w Metzu zbiera podpisy na petycję, którą wysłać zamierza do sędziów hiszpańskich, aby uwzględnili szlachetne pobudki sprawcy zamachu Hillairanda. Wiadomości o stanie zdrowia Bazaine'a są bardzo sprzeczne. Według jednych sztylet miał być zatruty, inne depesze donoszą, że życiu jenerała nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Rada m. Wenecji zawotowała fundusz 40 miljonów, przeznaczony na zburzenie odwiecznych zaułków, tworzących siatkę wąziutkich uliczek w środku miasta; na ich miejscu przeprowadzone zostaną szerokie i widne ulice. Na pociechę wielbicieli architektury weneckiej dodać należy, iż prawdziwe dzieła sztuki będą uszanowane, iż żadnego z nich młotek burzących nie dotknie.

Pisma polskie w Ameryce. Perjodyczne piśmiennictwo polskie w Ameryce coraz obszerniejsze przybiera rozmiary, w miarę mnożenia się stowarzyszeń i wielu instytucyj polskich. Ważniejsze czasopisma noszą taki tytuł: *Gazeta Katolicka*, *Dzień Świąteczny*, *Wszystko przez serce Jezusa i Marji*, *Dzwonek* (są to pisma treści religijnej), *Kurjer Chicagoski*, *Gazeta Chicagoska*, *Polak w Ameryce*, *Ziarno*, *Krytyka*, *Zgoda*, *Wiarus*, *Tygodnik powieści i romansów* i *Lekarz domowy*.

„Silezyt.“ Nowy materjał wybuchowy, nazwany „silezytem,“ wynalazł Polak dr. Pietrowicz, mieszkający w Woźnikach na Szlązku górnym. Czynione próby z tym materjałem przekonały, iż w zastosowaniu do robót górniczych, jest on o wiele praktyczniejszym, niż używany dotychczas dynamit.

Wynalazek. Gazety amerykańskie donoszą, że niejaki Mails, kowal z Louiseville, odkrył sposób, za pomocą którego zahartowana stal otrzymuje taką twardość i sprężystość, że z łatwością rysuje djament. Wyrobione z niej pancerze okazały się tak twardemi, że kule odbijały się od nich, nie zrządziwszy najmniejszej szkody. Ważną jest rzeczą, że przerobienie zwykłego żelaza na taką stal, wymaga zaledwie kilka dni czasu, gdy tymczasem przy dotychczasowej metodzie potrzeba na to około miesiąca. W skutek hartowania stali następuje, jak wiadomo, zmiana atomów; otóż w stali Mailsa są one znacznie drobniejsze, niż w angielskiej, a przymiot ten jest bardzo ważnym przy wyrobie narzędzi o cienkiem ostrzu, jak noży i brzytw.

* * *

(*m*) **Pożar fabryki przędziwa J. & A. Narbuthów.** Wczoraj o godzinie pół do 4. popoł. odezwał się dzwon pożarowy. Dwa uderzenia wskazywały, że się pali na II. dzielnicy. To też tłumy publiczności pospieszyły pieszo i dorożkami pomimo ulewnego deszczu na miejsce pożaru. Straż ogniowa miejska i ochotnicza wyruszyły natychmiast, to też nie było żadnego spóźnienia. Paliła się „Pierwsza lwowska fabryka przędziwa J. & A. Narbuthów“ przy ulicy Janowsko-Grodeckiej. Fabryka i składy przędziwa mieszczą się w długim jednopiętrowym budynku, przedzielonym w samym środku murem ogniowym. Do głównego budynku przybudowany jest parterowy domek, w którym ustawiona jest maszyna parowa. W pierwszej części budynku głównego mieszczą się warstaty, tj. właściwa fabryka, zaś lewa strona przeznaczona jest na skład materjałów surowych i przerobionych. Główny budynek był kryty blachą cynkową, dom z maszyną parową, gontami.

Budynek ten przytyka bezpośrednio do koszar Ferdynanda, a to do budynku, w którym mieściła się dawniej szkoła kadecka i przedzielony jest ujeżdżalnią od baraków, mieszczących się obok budynków wojskowej intendantury, w których znajdują się naturalnie znaczne zapasy.

To też zachodziła wielka obawa, ażeby ogień nie przerzucił się w tamtą stronę.

Gdyśmy przybyli na miejsce katastrofy, dach nad właściwą fabryką stał w płomieniach, a że na strychu znajdowały się znaczne zapasy przędziwa, to też płomienie buchały z tak szaloną siłą, że o gaszeniu ognia nawet nie można było myśleć. Kilku strażaków, między nimi sierżant Litwin, z narażeniem życia chcieli gasić ogień, wtem jednak, gdy płomienie coraz bardziej się wzmagały, a wiązanie dachowe groziło już zawaleniem się, rozległ się straszliwy okrzyk publiczności „ustąpić z dachu“ i straż ogniowa ustąpiła na drugą część budynku.

Obecnie skierowano wszelkie usiłowania do zlokalizowania ognia, a więc przedewszystkiem zaczęto zlewać silnie wyżej opisany mur ogniowy, który już był w kilku miejscach popękany i płomienie zaczęły się wdzierać do lewej części budynku, z którego straż ogniowa wyrzuciła już znaczną część zapasów przędziwa.

W pierwszej chwili ratunek nie mógł być należycie prowadzony, albowiem nie było dostatecznej ilości wody, a to dzięki Dyrekcji tramwaju, która konie wysyła zbyt późno. Na pierwszą wiadomość o wybuchu pożaru pospieszyła 6. kompanja 80. pp. pod wodzą kapitana Gregorowicza i porucznika Krulisza, która w chwili wybuchu ognia odbywała niedaleko ćwiczenia wojskowe. Później dopiero przybyło pogotowie 30. pp. pod wodzą swojego komendanta. Żołnierze zostali przydzieleni do poruszania sikawek i wtedy dopiero ratunek był w całem tego słowa znaczeniu energiczny. Uznanie należy się także komendantowi placu, majorowi p. Gessnerowi, który z prawdziwem poświęceniem zajmuje się dyspozycjami przy każdym pożarze.

O godzinie wpół do 5. runęło całe wiązanie dachowe nad fabryką, a straż ogniowa wytężyła wszelkie usiłowania, aby ogień zlokalizować i uratować przynajmniej lewą część budynku i pomieszczone tam zapasy przędziwa.

Usiłowania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, o godz. 6. wieczorem pożar prawie zupełnie już ugaszono. Prawa część budynku jest zupełnie zniszczoną, mury popękane, a nadto spłonęły warsztaty i część zapasów przędziwa. Szkoda jest bardzo znaczna, ale na razie nie da się obliczyć.

Pożar powstał na strychu z przyczyn dotychczas nie zbadanych.

Konfiskata. Wczorajsza *Nowa Reforma* została skonfiskowana.

P. Wojdałowicz, sympatyczny i utalentowany artysta naszej sceny, wyjeżdża w tych dniach do Krakowa, gdzie wystąpi kilka razy, mianowicie w „Chłopach arystokratach“, „Ciotce na wydaniu“, „Dziadziu filucie“ i innych sztukach, w których odtwarza główne role z wielkiem powodzeniem.

Podrobiony banknot jednoreńskowy zakwestjonowano onegdaj w głównej Kasie krajowej u Henryka Cichockiego, zarobnika mieszkającego przy ulicy Spadzistej l. 1. Cichocki aresztowany i sprowadzony do policji zeznał, że falsyfikat ten znalazł w kanale koło cytadeli. Banknot jest wcale udatnie wolną ręką wykonany. Cichockiego na razie wypuszczono na wolną stopę, a równocześnie wdrożono dochodzenie popolicyjne.

Usiłowane samobójstwo. Jankiel Schlimper, handlarz starzyzną, liczący lat 28, żonaty, ojciec 1 dziecka, mieszkający przy ul. Blacharskiej l. 29, z powodu braku środków do życia, postanowił odebrać sobie takowe. W tym celu kupił za kilka centów w handlu Winklera kwasu siarkowego, który wyszedłszy ze sklepu natychmiast wypił. Gdy jednak trucizna zaczęła działać i nieszczęśliwy poczuł okropne boleści, udał się do szpitalu żydowskiego wzywając ratunku. Lekarz ordynujący dr. Bett udzielił Schlimperowi pierwszej pomocy, nie ma jednak najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pisma niemieckie wspominają z wielkiem uznaniem o talencie nowelistycznym panny Heleny v. Götzendorff Grabowskiej, wymieniając ją, jako jedną z najzdolniejszych, młodych literatek niemieckich. Panna Gr. jest rodem ze Szlązka, a młodociane swoje lata spędziła w Księstwie Poznańskiem. Ulubionym tematem w jej literackich pracach, są stosunki na tle życia polskiego, które przedstawia, sumiennie szkicując charaktery. *Illustrirte Ztg.* pomieściła niedawno portret panny Gr. — Onegdaj pani Ludwika Kaulich-Lazarich wystąpiła w „Proroku,“ a był to jej występ w wiedeńskiej operze po raz 1000. Z tego powodu urządzono artystce serdeczną owację. — W berlińskim Walhalla-Theater rozpoczęła onegdaj występy p. Adolfina Zimajer w „Pierścieniu rodzinnym.“ — Panna Ella Russel przybywszy do Warszawy, wystąpiła onegdaj w „Fauście.“ Sala była przepełniona, a oklasków Małgosi nie szczędzono.

Występ śpiewaków szwedzkich, tak zwanych „Trubadurów północy“, w Krakowie. W obec bardzo licznie zebranej publiczności wystąpili 19. t. m. w teatrze szwedzcy śpiewacy w liczbie sześciu mężczyzn. Recenzje warszawskie zarekomendowały ich jak najlepiej, nie szczędząc wielkich a zasłużonych pochwał. Onegdajsza produkcja w Krakowie wywołała powszechny zachwyt.

Ognisko domowe Nr. 108 zawiera: Paryjak Piotr. Na pogrzeb Kraszewskiego. (Wiersz.) — Bruno Ubaldus. Józef Ignacy Kraszewski. — I. X. W ciemnościach. (Powieść z czasów ostatniego powstania na Rusi.) — Szczęsna Cybulska. Rzymianki Szekspira. — Aleksander Ubysz. Na moczarach bełzkich. — Olga hr. Komorowska. Cyprjan Fortunowski. — Zielonka Ludwik. Powrót do kraju. (Wspomnienia.) — Ruch naukowy i literacki. — Nowe książki. — Raud. O wszystkiem i o niczem. — Rozmaitości. — Ryciny. „Skowronek“ i „Wiosna“.

* * *

Teatr. Onegdaj odegrano „Spirytystów“ z zwykłem powodzeniem, jakiem się ta wesoła sztuka u nas cieszy, chociaż z powodu nie całkiem odpowiedniej nowej obsady niektórych ról, całość nie wypadła tak dodatnio jak dawniej.

Z Izby sądowej.

Lwów 20. kwietnia.

(*Drugi dzień rozprawy. Dalsze przesłuchanie dr. Jackowskiego*).

O godzinie 4. po południu podjęto dalszy ciąg rozprawy. Obrońca dr. Jekeles stawia wniosek, aby świadka Józefa Kobylińskiego, któremu wezwania z powodu wyjazdu do Warszawy nie doręczono, wezwać telegraficznie. Gdy prokurator wnioskowi temu się nie sprzeciwił, przewodniczący oświadczył, że to uczyni a o rezultacie strony zawiadomi.

Przewodniczący przystępuje do dalszego przesłuchania dra Jackowskiego na zarzuty, podniesione w akcie oskarżenia, a mianowicie co do lombardowania papierów, które mu wręczył dnia 5. lutego 1885 Widajewicz, imieniem Janiszewskiego. Rzecz się tak miała: Widajewicz wręczył Janiszewskiemu 12.750 w papierach wartościowych celem zastawienia ich za kwotę 5000 złr. Jackowski tymczasem zatrzymał sobie 2.750 złr. w papierach a resztę papierów na 10.000 złr. zastawił za 7.500 złr., z tych wziął znowu sobie 2.500, a 5.000 odesłał Widajewiczowi dla Janiszewskiego. Dnia zaś 19. lipca 1886 wykupił Jackowski owe papiery wartościowe 10.000 złr. zastawione za 7.500 — czyli że znowu z tej operacji pozostało mu 2.500 złr. w papierach.

Dr. Jackowski oświadcza, że na rozpatrywanie tej sprawy szkoda czasu. Zarzut ten umieszczono w akcie oskarżenia chyba tylko dlatego, aby coś było. Dotychczas jeszcze na pokrycie moich należytości należy mi się przeszło 15.000 złr., a wedle ordynacji adwokackiej wszelkie fundusze klienta, jakie otrzymuję, mają mi służyć w pierwszym rzędzie na pokrycie moich pretensji.

Otrzymałem obligacje indemnizacyjne na 12.750 złr. opiewające. Wedle instrukcji ś. p. Janiszewskiego miałem po zlombardowaniu tych obligacyj zatrzymać dla siebie 3.000 złr., zaś 2.000 złr. odesłać Janiszewskiemu. Wiedząc jednak, że Janiszewski wybiera się do kąpiel i potrzebuje pieniędzy, wziąłem z banku 7.500 złr. i posłałem mu 5.000 złr. a sobie zatrzymałem tylko 2.500 złr. Papiery te w filji Banku austro-węg. lombardował z mojego polecenia koncypient mój p. Kosower, a dlaczego nie lombardował wszystkich papierów tylko na 10.000 złr., tego nie wiem. Obligacje na 2.750 złr. zwrócił mi Kosower i je też u siebie zatrzymałem. W inwentarzu cała ta kwota jest uwidocznioną, a nie dziwię się, że Widajewicz który wziął 5.000 złr. nie chce przedłożyć listu do tych pieniędzy dołączonego, nie dziwię się, bo wówczas wyjaśniłaby się cała sprawa i pokazałoby się, żem niewinny.

Widajewicz wziął w spadku 600,000 zł., powinienby więc popłacić niewyrównane rachunki śp. Janiszewskiego, a nie rzucać na mnie takiego oszczerstwa. Jeżeli Widajewicz zapłaci mi to, co mi się należy, to z pewnością zwrócę mu te obligacje indemnizacyjne. Zresztą o 2.750 zł. nikt się nigdy nie upominał.

Zastępca stron interesowanych dr. Loewenstein stawia wniosek, aby Trybunał za pomocą odezwy do Banku austr. węg. sprawdził, że dnia 19. lipca obligacje wartości 10.000 zł., zastawione za 7.500 zł. zostały zrealizowane i nadwyżka w kwocie 2.300 pobraną.

Obrońca dr. Jekieles sprzeciwia się temu, gdyż wiadomem jest, że p. Jackowskiego dnia 19. lipca 1876 nie było we Lwowie, więc nie mógł on też podjąć tej sumy.

Dr. Jackowski ponawia swoje twierdzenie, że miał prawo obligacje zrealizować i tę kwotę sobie zatrzymać. Nie zaprzecza twierdzeniu zastępcy stron interesowanych, nie ma więc potrzeby pisać odezwy do Banku. Trybunał przychylił się do żądania strony interesowanej.

W końcu zapytuje przewodniczący p. Jackowskiego, co do ostatniego punktu oskarżenia, a mianowicie co do tego, jakoby namawiał Hausera, aby ten wytoczył Janiszewskiemu pozew o jak najwyższą kwotę (300.000 zł.) i w ten sposób go zastraszył i zniewolił do znacznych ustępstw.

Oskarżony oświadcza, że jest to najohydniejszy wymysł. Gdybym był w zmowie z Hauserem, to i ja straszyłbym Janiszewskiego listownie, że przegra proces, a tymczasem, jak odczytane tu listy dowodzą, pisałem mu, że Hauser musi przegrać. Później, aby sprawę ostatecznie załatwić, ofiarowa-

mu tylko zwrot kaucji, jeśli od procesu odstąpi, on zaś żądał 15.000 złr. Takiej kwoty nie chciałem mu dać, a adwokat Rośnicki gdy objął sprawy Widajewiczów, dał mu aż 20.000 złr. i tak opłaconego świadka stawia tenże przeciwko mnie...

Przewodniczący przerywa oskarżonemu, wzywając go do porządku.

Dr. Jackowski mówi dalej: Wiem o co chodzi, toczy się proces o unieważnienie testamentu Janiszewskiego, chcą uniemożliwić mi w nim wystąpienie w roli świadka, bo ja jeden mógłbym wiele wyjaśnić. Proszę o wezwanie do rozprawy Chuna Grüna. On zezna, czy go nie namawiano do fałszywego przeciw mnie świadectwa, a Chune Grün zna wiele spraw. On bowiem był koło Janiszewskiego od dawna, on tam przed 15 laty wprowadził panią Widajewiczową do obowiązku, a później p. Widajewicza.

Trybunał nie przychylił się do żądania Jack. wezwania Grüna.

Na tem zakończono o godz. 6. rozprawę, a zarazem przesłuchanie oskarżonego.

Dziś staną jako świadkowie pp. Widajewicze.

* * *

Lwów 21. kwietnia.

(Trzeci dzień rozprawy. Przesłuchanie świadków.)

Jakkolwiek rozprawa dra Jackowskiego nie może budzić większego zajęcia dla szerszego ogółu, to przychodzą po większej części same tylko cywilni, rzecz cała jest zagmatwana — to przecież jeszcze więcej słuchaczów w sali i pań na galerji, aniżeli pierwszego dnia — mają się pojawić jako świadkowie państwo Widajewicze, dawniej zajmujący skromne stanowisko oficjalistów — dziś zaś sukcesorowie swego służbodawcy śp. Janiszewskiego — posiadacze 600.000 majątku, co prawda, jeszcze w procesie, dziedzice bowiem ustawiczni wnieśli o obalenie testamentu.

Wśród ogólnego tedy zaciekawienia wchodzi na salę p. Widajewicz z Bolesław, liczący lat 55 rel. rz. kat., żonaty, karany grzywną (za pobicie lokaja), zamieszkały w Wołcniowie. P. Widaj. jest silnie zbudowanym mężczyzną, szatyn, wyraz twarzy ma dość przyjemny, mówi powoli, jak gdyby chciał pokazać, że z namysłem.

Przewodniczący chce przystąpić do zaprzysiężenia świadka. Obrońca dr. Jekeles sprzeciwia się temu, gdyż Widajewicz był donosicielem w tej sprawie, pozostaje w ciągłych zatargach rachunkowych z Jackowskim, a słuchany w śledztwie zeznał sprzecznie. W swej zaciekłości, kończy obrońca, posunął się p. Widajewicz aż do tego, że złota Janiszewskiego, gdy zwłoki dobroczyńcy Widajewiczów jeszcze nawet nie zastygły.

Zastępca Prokuratorji p. Żminkowski i zastępca stron interesowanych dr. Loewenstein domagają się zaprzysiężenia świadka, gdyż nie widzą wymogów § 170 p. k.

Trybunał nie przychylił się do wniosku obrony, uznając, aby podniesiono takie okoliczności, któreby wykluczały wiarygodność tego świadka.

P. Bol. Widajewicz, po złożeniu przysięgi zeznaje tedy co następuje: Od roku 1877 byłem u śp. Janiszewskiego rządcą ekonomicznym Wołcniowa, a następnie Demenki. Do śp. Janiszewskiego miałem zawsze przystęp, jadaliśmy razem, a w kwestji gospodarczych omawialiśmy także interesa pieniężne itd. W sprawach majątkowych śp. Janiszewski zasięgał mojej rady. Czy miał on pieniądze gotowe, tego nie wiem, sądzę jednak, że miał. Pieniądze chował nieboszczyk w kasie podręcznej i szafie, a klucze związane sznurkiem nosił zawsze przy sobie. Przystępu do kasy nie miałem. We wszystkich interesach był bardzo akuratny, widziałem robione przez niego zapiski, które chował zawsze do biurka. Gości nie lubił, to też nikogo nie przyjmował, tylko hr. Skarbek przychodził każdej niedzieli na obiad.

Po roku 1882 skradziono śp. Janiszewskiemu 10.000 złr. w papierach wartościowych, a 3000 w gotówce. Kradzież została wykryta, a papiery odebrane. Drugi raz okradziony został śp. Janiszewski przez Fedorkowa, ale ten kradł tylko „drobiazgi“, 5, 10, 15 zł., a wreszcie tysiączkę.

Przew. Proszę mi wyjaśnić stosunek dra Jackowskiego do śp. Janiszewskiego.

Swiadek. W roku 1882 został p. Jackowski zastępcą prawnym śp. Janiszewskiego. Z początku bywał w Wołcniowie rzadko, dopiero gdy przyszła sprzedaż Sarnek i kupno Demenki, przyjeżdżał częściej. W poźniejszych czasach świadek był obecny przy konferencjach dra Jackowskiego z śp. Janiszewskim.

Przew. Dlaczego śp. Janiszewski powziął myśl sprzedania Sarnek?

Świadek: Był zdegustowany ciągłemi procesami, to też oświadczył mi, że gotów jest sprzedać Sarnki nawet za 100.000 złr.

Pertraktacje co do sprzedaży Sarnek odbywały się z drem J. listownie. Korespondencje prowadził sam Janiszewski, a wszystkie listy mi odczytywał. Sarnki zostały sprzedane, a wiem, że na nich za las została zahipotekowaną suma 40.000 złr. Tak mi powiedział dr. Jackowski i tego samego przekonania był zawsze śp. Janiszewski. Przy sporządzaniu testamentu również była mowa, że na Sarnkach jest zaintabulowaną suma 40.000 złr. Janiszewski skarżył się przedemną, że sprzedał Sarnki, a pieniędzy nie było. Kontraktu notarjalnego sprzedaży Sarnek dr. Jackowski w liście nie nadesłał. Raz tylko przysłał jakieś pismo objętości dwóch arkuszy, ale nie był to kontrakt, raczej — zdaje mi się — pozew, a to celem podpisania; ale stanowczo nie mogę powiedzieć, co to było.

Dr. Jackowski przywiózł śp. J. tylko raz jeden pieniądze (25.000 złr.), pochodzące ze sprzedaży Sarnek. Czy kwotę tę wpisał ś. p. Janiszewski do książki, nie wiem.

Przewodniczący: Przystąpmy teraz do sprawy kupna Demenki.

Swiadek: Janiszewski nie miał wielkiej ochoty kupować Demenkę, doradził mu to dr. Jackowski. Demenkę oglądałem z dr. Jackowskim i wtedy zaraz złożyliśmy zadatek 5.000 złr. Cały interes prowadził obwiniony, Janiszewski się nie mięszał. Gdy po podpisaniu kontraktu dr. Jackowski powrócił do Wołcniowa, wyjął z kieszeni wielki pugilares, kreślił coś na papierze i wręczył śp. Janiszewskiemu 20.000 złr. w papierach. Następnie powiedział, że ma do załatwienia jeszcze różne drobne rachunki z tytułu kupna, to też szczegółowy rachunek przedłoży dopiero później. Działo się to 22. lipca 1884. Janiszewski zapytał się wtedy dra J.: „A co Tobie będzie się należeć?“ Dr. J. odpowiedział: „My do wójta nie pójdziemy, jak wszystkie interesa, tak i to załatwimy, gdy przedłożę rachunek“. Następnie udał się dr. Jackowski do mojego pomieszkania i twierdzę stanowczo, że śp. Janiszewskiemu żadnego rachunku nie wręczył.

Śp. Janiszewski był z dr. Jackowskiego zadowolony, skarżył się tylko raz, „że bierze tyle pieniędzy a nie daje rachunków“.

Co do owych zapisków odnoszących się na pobrane przez dra Jackowskiego kwoty na „reperacje budynków“, to tyle mogę powiedzieć, że dr. Jackowski na reparacje wziął od śp. jakieś pieniądze, dokładnej jednak cyfry podać nie mogę.

Przewodniczący: A teraz proszę mi powiedzieć o owym drugim zadatku 10.000 złr., który miał być dany dr. Jackowskiemu na Demenkę.

Swiadek: Zdaje mi się, że śp. Janiszewski dał dr. Jackowskiemu 10.000 złr., gdyż dr. J. twierdził, że jeżeli hr. Skarbek wystara się o dekret dziedzictwa, to można mu dać tę kwotę. Dokładnie tylko wiem, że raz na wiosnę, gdy był u nas p. Jackowski powiedział do mnie: „Mam przy sobie 10.000 złr., bez rewolweru boję się jechać“. To też prosił mnie, abym go odwiózł do Chodorowa.

Dalej świadek mówi, że dopiero wtedy gdy dowiedział się, iż na Sarnkach jest zahipotekowanych tylko 20.000 zł., spostrzegł się, że dr. Jackowski zastawił na niego łapkę i chce się z nim podzielić spadkiem. Co do rachunki, to gdy Jackowski mi je przysłał, wydał mi się od razu nieprawdopodobnym, spostrzegłem bowiem w nim, że dr. Jackowski otrzymał za sprzedaż Sarnek 9000 honorarjum, a ja wiem z pewnością, że nie dostał on ani centa!

Przy spisywaniu ostatniej woli notarjusz Manasterski proszony przezemnie zapytał śp. Janiszewskiego, czy dr. Jackowski przedłożył mu jakie rachunki i czy co do honorarjum zawarł z nim jaką ugodą. Sp. Janiszewski odpowiedział wtedy przecząco, a Manasterski zrobił mu wówczas uwagę, że rachunki „po“ zawsze gorzej wypadają, aniżeli „przed“.

Dr. Jackowski gdy przyjechał do Wołcniowa po śmierci Janiszewskiego, kilka razy pytał się, czy nie zostały jakie zapiski lub rachunki, lecz ja mu umyślnie ich nie pokazałem. Co się zaś tyczy lombardowania obligacyj indemnizacyjnych na sumę 12.750 zł., to mogę tyle powiedzieć, że dr. Jackowski przysłał na moje ręce 5000 zł. w liście pieniężnym, który na poczcie w mojej obecności otworzono i pieniądze mi wręczono. Listu żadnego z objaśnieniami nie było.

Przy spisywaniu inwentarza, mówił także dr. Jackowski, że papiery zastawił w Banku za 5000 zł. — Na tem o godz. 1. w południu rozprawę przerwano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei Karola Ludwika. Komitet Rady zawiadowczej zajmuje się obecnie wypracowaniem bilansu, który zapewne już w przyszłym tygodniu przedłoży pełnej Radzie zawiadowczej z odnośnemi wnioskami w sprawie dywidendy za rok 1886.

Ceny zboża z dnia 21. kwietnia. 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—8·85	8·10—8·75	8·——8·65	8·50—9·15
Żyto	5·40—6·10	5·50—6·—	5·30—5·90	5·80—6·30
Jęczmień	3·90—7·—	3·75—6·30	3·60—6·25	4·——7·25
Owies	4·50—5·80	4·50—5·50	4·50—5·50	4·80—5·75
Groch	5·——8·25	5·——8·—	5·——7·—	5·——8·—
Wyka	4·25—5·25	4·25—5·25	4·10—5·—	4·50—5·50
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	30·—45·—	30·—44·—	28·—42·—	30·—45·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. — do —·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 22·75 do 24·—.

Usposobienie spokojne.

Wiedeń 18. kwietnia. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3045 sztuk a mianowicie 529 sztuk galic i buk., 1205 sztuk węg. i 1301 niem.

Płacono za gal. i buk. od 48·— do 56·—, prima 58·— do —·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 48·— do 56·—, prima —·— do 57·50, za niem. od 52·— do 60 prima od 61·— do — za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, paszowe płacono od —·— do —·— złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony, cena poprawiła się o 1 złr. 50 cnt. za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1228 sztuk, a mianowicie 1011 węg., — gal. — serbskich i 217 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 43 — do 59·—, prima do —·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 52·— do 61·—, prima od —·— do —·—, za serbskie do — paszowe od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły.

Wiedeń 19. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1006 sztuk ciężkich bakonów, 1882 sztuk średnich bakonów i 3834 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 45.— do 48·—, średnie 43·— do 45·—, warchlaki 32·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp.
Novaragasse nr. 53.

Przegląd polityczny.

* Ministerstwo oświecenia rozciągnęło na Galicję moc obowiązującą zeszłorocznego rozporządzenia swojego o egzaminach z kandydatami na nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych. Rozporządzenie to obowiązywać będzie w Galicji z pewnemi modyfikacjami. Komisje egzaminacyjne dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych istnieć będą we Lwowie i w Krakowie; komisje dla nauczycieli szkół ludowych w miastach posiadających państwowe seminarja nauczycielskie. Egzamina odbywać się będą dwa razy w roku, w lutym i we wrześniu. O przypuszczeniu kandydatów do egzaminu rozstrzygać będą komisje egzaminacyjne, ale przypuszczenie w każdym razie zawisłem będzie od potwierdzenia ze strony Rady szkolnej okręgowej, że kandydat odbywał służbę praktyczną z wynikiem zadawalającym. Jeżeli chodzi o kandydata dla szkół wydziałowych, to wynik praktyki powinien być zupełnie zadawalający. Niemiecki język należy do obowiązkowych przedmiotów egzaminów. Taksa wynosi za egzamin do szkół ludwych 8 zł., do szkół wydziałowych 10 zł., a za egzamin uzupełniający lub specjalny 5 zł.

* Cesarz zatwierdził uchwałę sejmową o poborze dodatków indemnizacyjnych na r. 1887. Wynoszą one o 2 ct. mniej, niż w r. 1886, t. j. w Galicji wschodniej i zachodniej 28 ct., a w Księstwie Krakowskiem 19 ct.

* Do *Czasu* piszą ze Lwowa: Jak się zdaje, słowiańskie Towarzystwo dobroczynności dało się znowu wyprowadzić w pole i za ów słynny adres do Aristowa z fałszowanemi podpisami zapłaciło sowicie. Na razie przynajmniej broszurowa i dziennikarska akcja rusofilska otrzymała świeży sukurs, na który długo czekano. Iwan Naumowicz przeniósł swoją główną kwaterę w pobliże Galicji, do Poczajowa i tam zamierza wydawać tanie, a raczej bezpłatnie rozrzucać się mające pisemko treści religijno-politycznej, oczywiście z barwą prawosławno-rusofilską. Podrzędniejsze figury naszego świata russofilskiego mogą pieniężnie źle wyjść na tem, że zamiast wystrychnąć Aristowa na wielkiego człowieka, ośmieszyli go radykalnie pseudo-adresem. Naumowicza powaga ucierpiała może także na tem, ale nie została wstrząśniętą. Posiada on bowiem szczególniejsze względy u dzisiejszego ministra Skarbu Wysznogradzkiego, który z Naumowiczem przeprowadził w Rosji słynną sanację tutejszego Banku Kryłoszańskiego.

* W sprawie rozporządzenia językowego pana ministra dr. Prażaka Trybunał państwowy przyłączył się do wywodów stron, wnoszących zażalenie, któremi są gminy miasta Opawy, Friedlandu, Karlsbadu i Sternbergu; natomiast odrzucił zażalenie gminy libereckiej, a to z tem uzasadnieniem, iż kolegjum Reprezentacji miejskiej nie przysługuje prawo krytykowania aktu rządowego.

* Według doniesienia *N. W. Tagblatt* z Podwołoczysk, nadeszła tam pewna wiadomość, że ustawa, dotycząca pobytu żydów austrjackich w Rosji, ma niebawem wejść w życie.

* *N. fr. Presse* podnosi we wstępnym artykule, iż niepokojąca niepewność co do polityki rosyjskiej trwa ciągle, a to głównie z tego powodu, iż p. Giers nie otrzymał zapowiedzianego orderu, a Katkow uzyskał od cara przebaczenie.

* Ukazem carskim zarządzono emisję 4-procentowej wewnętrznej pożyczki w kwocie 100 miljonów rubli. Subskrypcja będzie się odbywać w dniach 26., 27. i 28. kwietnia w kantorach banku państwowego i jego filij, po kursie 84 za sto.

* Według doniesienia „Agencji Havasa“ z Sofji, nie było podczas świąt żadnych zajść w kraju. Doniesiono tylko z Warny, iż uwięziono tamże kilku Czarnogórców, którzy podczas Swiąt zamierzali wzniecić zaburzenia spokoju. Na bankiecie u angielskiego konsula jeneralnego w Filipopolu, danym na cześć Rejencji, wzniósł konsul jeneralny toast na cześć rejentów, którzy umieli księstwo bułgarskie z zachowaniem porządku i poszanowaniem międzynarodowych traktatów, wydobyć z trudnego i niebezpiecznego położenia. Konsul jeneralny wzniósł dalej toast na niezawisłość i rozwój małego narodu bułgarskiego, który przez swą energję i cnoty rycerskie okazał się godnym niezawisłości, i zachęcił Europę do poparcia swych celów i do zajęcia stosownego stanowiska w obec wymagań kolosu rosyjskiego.

* Parlament niemiecki obradował d. 19. bm nad zaprowadzeniem małego stanu oblężenia w Szczecinie i Offenbach. Ostateczna uchwała jeszcze nie zapadła; nie ulega jednak wątpliwości, że większość konserwatywno-liberalno-narodowa przyjmie projekt rządowy. Większość ta, stworzona ostatniemi wyborami do Parlamentu, przyjmuje wszystkie projekty rządowe.

* W Petersburgu są bardzo niezadowoleni z traktatu anglo-rosyjskiego, dotyczącego wydania zbrodniarzy, dlatego, ponieważ konwencja ta nie dotyczy przestępców politycznych. Z tem większą niecierpliwością wyglądają ratyfikacji traktatu ze Stanami Zjednoczonemi. Dyplomacja rosyjska spodziewała się, że Senat amerykański przyjmie traktat, nim opinja publiczna, dowiedziawszy się o jego treści, będzie miała sposobność dać wyraz swemu niezadowoleniu. Z tego powodu utrzymywano traktat w tajemnicy. Niedyskrecja jednak nowojorskiego *World*'a udaremniła ten plan, tak, że powodzenie dyplomacji rosyjskiej stało się bardzo wątpliwem. W liście nowojorskim do *Nowosti* wyrażona też jest wątpliwość, ażali Senat pod wpływem krytyki opinji publicznej zechce się zgodzić na traktat.

* Dnia 27. bież. mies. rozpocznie się według doniesienia *Pol. Corr.* w Petersburgu przed specjalną Delegacją senatu Sądu okręgowego ostateczna rozprawa przeciw sprawcom zamachu z dnia 13. marca na cara Aleksandra III. Do rozprawy, która się odbędzie przy drzwiach zamkniętych powołano wielką liczbę świadków.

* W Izbie gmin Parlamentu angielskiego przyszło dnia 16. do nader burzliwych scen. Konserwatywny pułkownik Saunderson nazwał narodową ligę sprzysiężeniem popieranem przez zdrajców, morderców, dynamitardów i zbrodniarzy z tamtej strony Oceanu. „Nie oskarżam — powiada mowca — Parnella i jego towarzyszy, że ręce swe splamili krwią, ale obwiniam ich, że utrzymywali związki z ludźmi, o których powinni byli wiedzieć, że są zbrodniarzami.“ Słowa te wywołały ogromną wrzawę między Parnelistami. Healy oświadcza, że pan pułkownik jest kłamcą. Oświadczenie to wywołuje w całej Izbie szaloną burzę. Na wniosek pierwszego lorda Skarbu Smitha uchwaliła Izba 118 głosami przeciw 52 wykluczyć Healy'ego z Izby. Mimo to w dalszym ciągu mowy Saundersona powstał Sexdon i zawołał do mowcy: Jesteś pan podłym i nędznym kłamcą. Gdybyś pan to, co pan tu mówił po za Izbą powtórzył, obiłbym pana tak, żebyś się nie mógł ruszać!“ Po długich staraniach udało się przewodniczącemu skłonić zapaśników do cofnięcia obelżywych wyrażeń.

* Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy, nadający policjantom w W. Brytanji prawo wyborcze. Parneliści głosowali za projektem pod warunkiem, iż ustawa nie zostanie rozszerzoną na Irlandję.

* Z Londynu piszą, że nadaremnie przyjaciele Rządu usiłowali wciągnąć w akcję papieża, aby w sprawie irlandzkiej działał na korzyść gabinetu tak, jak to uczynił w polityce Bismarka w Niemczech. Na zaklęcia *Times*, aby przestrzeżono anarchistów irlandzkich i ostro ich zganiono, pisma watykańskie odpowiedziały, że zbrodnie dawno już potępiono, działania jednak Irlandczyków do uzyskania niezawisłości nie zasługują na naganę, jak długo odbywają się na legalnych podstawach. Stanowisko papieża, jako bezstronnego widza walki między gabinetem Salisbury'ego a parnelistami, jest nowym dowodem zręcznej jego polityki opportunistycznej. Następca Piusa IX. przypomina sobie fiasco, jakie przed kilku laty zrobiło rozporządzenie papiezkie, aby duchowni irlandzcy zerwali stosunki z Parnellem. Przekonano się wówczas, że nie zdecydują się oni nigdy na zapoznanie sprawy narodowej.

* Salisbury oświadczył na zgromadzeniu konserwatywnej ligi „Primerose“, iż wotum Izby niższej dowodzi, że liberalne demonstracje podczas świąt nie miały żadnego znaczenia. Rząd ma silne postanowienie stłumienia systemu terrorystycznego w Irlandji, który uniemożliwia wszelką istotną swobodę. Wprawdzie pozyskał Gladstone, w miejsce odpadłych liberałów, i Parnelistów, którzy żyli z pieniężnych zasiłków tych, co propagowali zasadę politycznego skrytobójstwa, lecz którzy odmówiliby poparcia Gladstonowi, gdyby się dowiedzieli, iż on godzi się na bratanie się z tak podejrzanemi politycznemi osobistościami.

* *Fremdenblatt* donosi z Berlina, że według zgodnych relacyj nadeszłych z Paryża, złożył Deroulède prezydenturę ligi patrjotycznej ze względów politycznych. Rząd francuski zganił zachowanie się szowinistów w obec Alzacji i Lotaryngji.

* List papieża do arcybiskupa kolońskiego uważają w berlińskich kołach politycznych za stanowczą klęskę centrum i zwycięstwo bismarkowskiej polityki kościelnej. W kołach parlamentarnych obiegała pogłoska, że Windthorst, znużony ostatniemi walkami parlamentarnemi, nosi się z zamiarem złożenia mandatu do Parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego. Ze strony kompetentnej zaprzeczono jednak tej pogłosce.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 20. kwietnia. Do *Fremdenblattu* piszą z Pesztu: Cesarzowa po odebraniu wizyty królestwa rumuńskich w Herkulesbad, odwidzi królestwo rumuńskie w Sinaja.

Wiedeń 20. kwietnia. Do *Tagblattu* Schepsa donoszą z Belgradu: Zanosi się tu na przesilenie w Ministerstwie. Obawiają się także jakiejś akcji ze strony Czarnogóry. Wreszcie uważają wyjazd królowej za możebny i za objaw przesilenia w rodzinie królewskiej. *Wiener Allg. Ztg.* zaznacza również krążące w Belgradzie pogłoski o przesileniu.

Moguncja 20. kwietnia. Przedsięwzięto tu liczne rewizje w pomieszkaniach socjalistów, z których 10 uwięziono.

Petersburg 20. kwietnia. Wkrótce rozpocznie się proces przeciw posądzonym o zamach na cara. Uwięzionych jest 30 osób. Kara śmierci zostanie zaproponowana dla 17-tu. Uczniowie konstantyjskiej szkoły wojskowej i 16-tu oficerów marynarki będą osobno sądzeni.

Wiedeń 20. kwietnia. Obie deputacje kwotowe przyjęły uchwały podkomitetów, które też na dzisiejszem wspólnem posiedzeniu deputacji zostały jednozgodnie zatwierdzone.

Praga 20. kwietnia. *Nar. Listy* rozpoczęły kampanję przeciw dowozowi z Węgier naczyń żelaznych, gipsu, kukurudzy i mąki. Ostrzegają, że jest obowiązkiem każdej czeskiej gospodyni, rzeczy te kupować tylko w sklepach, które ich z Węgier nie sprowadzają.

Odesa 19. kwietnia. Tutaj i w Kijowie zrobiła policja odkrycia, które dowodzą, że w Kijowie miał być wykonany zamach na cara podczas podróży jego do Kozaków dońskich.

Paryż 20. kwietnia. *Journal des Débats* i *Temps* zapewniają, że sprawa neutralizacji kanału Suezkiego przybrała zwrot korzystny. Porozumienie w tym względzie między Francją i Anglją jest prawie zapewnione.

Wiedeń 20. kwietnia. Do *Nowej Pressy* donoszą z Paryża, że francuski ambasador w Berlinie, Herbette, przyjedzie tam na 14 dni.

Tak hr. Münster w Berlinie jak Herbette w Paryżu mają konferować z swoimi Rządami, co powinno sprowadzić, jak się spodziewają w kołach kompetentnych, zbliżenie obu państw.

Paryż 20. kwietnia. *Figaro* zapewnia, że w odpowiedziach Rządów na zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie paryskiej nie ma mowy o rewolucji francuskiej. (Wystawa ma się odbyć w rocznicę wielkiej rewolucji, co dało powód niektórym państwom do odmowy obesłania takowej. P. Red.) Współudział przyrzekły dotąd: Rumunja, Serbja, Szwajcarja i Portugalja. Rosja odmówiła urzędowego udziału, a to samo uczynią Niemcy, Austrja i Anglja.

Wiedeń 20. kwietnia. Domyślają się, że na odbytej dziś radzie ministrów, debatowano nad dalszem zużytkowaniem kredytów uchwalonych przez Delegacje.

Petersburg 20. kwietnia. Tutejsze Towarz. Słowiańskie dobr. odbyło onegdaj walne Zgromadzenie, na którem znajdowało się z górą 1.500 osób. Obecni byli Pobiedonoscew, Deljanów Ignatiew, metropolici Izydor, Joaniki i Platon, dalej Naumowicz, 7 bułgarskich oficerów i wielu innych Słowian. Omawiano głównie położenie Bułgarów i Rusinów w Galicji, na Węgrzech i na Bukowinie i sprawę Cerkwi prawosławnej w Austro-Węgrzech. Przewodniczący jenerał Durnowo zaznaczył, że sympatje dla Rosji zmniejszają się u południowych Słowian w tej mierze, w jakiej wzrastają u Słowian zachodnich, a szczególniej u Czechów, z których do 6000 (!) osób zgłosiło się do A. Dobrjańskiego z zamiarem przyjęcia prawosławia, czego jednak obecnie z politycznych względów wykonać nie można. Zgromadzenie uchwaliło 5.000 rubli na propagandę w Austro-Węgrzech.

Wiedeń 20. kwietnia. Giełda wieczorna: Kredyty 284·40, renta majowa 81·55.

* * *

Wiedeń 21. kwietnia. Sejmy krajowe zwołane zostaną w miesiącu wrześniu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. kwietnia 1887 r.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Dzieduszycki, z Gwoździca. S. Wiśniowski, z Kołomyi. M. Poznański, z Paryża. A. Gorayski, z Moderówki. A. Złotnicki, z Ukrainy. J. Dub, z Wiednia. J. Wiktor, z Wojkówki.

HOTEL FRANCUSKI. I. Kellermann, z Kańczugi. E. Lortzing, z Wiednia. A. Szczepańska, z Jas. B. Mandelik, z Koli. W. Baum, z Wiednia. M. Kreyczi, z Przemyśla. B. Taussig, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 21. kwietnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 —	207 50
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	229 25	233 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 —	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 40	102 40
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " 2½% " "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
" Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 —	10 11
Półimperiał	10 32	10 44
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" papierowy	1 11	1 18
100 marek niemieckich	61 80	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. kwietnia 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 —	20 75
" węgierskie banku kredytowego	288 25	288 —
" Banku anglo-austrjackiego	106 25	106 50
" Unionbanku	213 50	214 50
" kolei Karola Ludwika	205 50	205 50
" kolei północnej	243 50	244 —
" kolei południowej (Lombardy)	83 —	82 50
" kolei Alfoldzkiej	182 —	182 —
" kolei państwowej	236 80	236 50
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	231 —	230 25
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	168 —	167 50
Losy komunalne wiedeńskie	125 —	125 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	163 —	163 50
Losy regulacji Cisy	124 50	124 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	243 —	242 —
Renta węgierska złota 4 proc.	102 90	101 98
Akcje Bankvereinu	94 50	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 11
Losy premjowane węgierskie	121 —	120 70
Akcje kredytowe	284 50	284 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 04
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 20. kwietnia 1887 r. (godz. 5 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	179 —	178 75
Akcje austrjackie kredytowe	457 —	455 —
Akcje kolei Karola Ludwika	88 —	83 25
Austrjackie banknoty	160 10	160 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	135 —	135 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 50	55 25

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	6·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·16	2·55	6·19
Z Czerniowiec		10·02	8·30	2·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				9·45
Z Chyrowa i Stryja			6·12	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·55	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	6·10	10·44	4·10	4·30
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·37
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·25
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		2·34	2·55	2·20

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

L. 88. K. Z. 1351 1—0

OBWIESZCZENIE.

W c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy jest do wydzierżawienia budynek teatralny, składający się z sceny, sali widzów, 20 lóż, galerji, 20 pokoi mieszkalnych z odpowiedniemi sprzętami na sezon 1887 lub dłużej.

Oferty zaopatrzone w 10% ofiarowanego czynszu, jako wadium, tudzież w dowody uzdolnienia do kierownictwa — przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień w terminie **do dnia 10. Maja 1887.**

C. k. komisja zdrojowa w Krynicy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Jamniki (6) prawdziwe na sprzedaż. Nedlachowski, ul. Solarna l. 6. 154

Kredens orzechowy z marmurową płytą dwa łóżka, lustro, dywany etc. do sprzedania, ul. Akademicka 20, II. piętro.

Biedna rodzina, ojciec i matka od 3 miesięcy ciężko chorzy, 9-cioro dzieci mrze z głodu — proszą o łaskawe wsparcie. Zamarstynów pod Lwowem, ul. Szynówka l. 298.

Kolporter zostanie zaraz przyjęty w biurze dzienników, ulica Karola Ludwika liczba 21. 151

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9. ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilocki.

Prawnik z zawodu, poszukuje pod bardzo przystępnymi warunkami Administracji kamienicy w miejscu położonej, jako ubocznego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polskiego."

Osoba młoda, wykształcona, poszukuje posady do wychowania małych dzieci oraz do zarządu domu pod przystępnemi warunkami. 141

Rozmaite meble z powodu wyjazdu do sprzedania ul. Akademicka l. 20, II. piętro. 155

Egzaminowany maszynista, który przez wiele lat zajęty był w młynie parowym, i zna się na naprawie machin parowych i rolniczych, jakoteż na tokarstwie żelaza, poszukuje miejsca. Posiada bardzo dobre świadectwa, jest wolny i biegły w języku polskim i niemieckim. Adres: J. B. 50. Nowe miasto p. r. 145

Zarząd dóbr w Ostrowczyku poczta Kindże potrzebuje zaraz teoretycznie i praktycznie uzdolnionego **ekonoma.** Świadectwa w odpisie które nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 150

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu z r. 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył a zostawiając żonę i dzieci bez funduszu sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego, dotknięta ubóstwem, ociemnieniem, błaga Szanownych Rodaków o litość nad sobą i sierotami. **R. L.**

Do 100 pni pszczół w ulach Towarzystwa poszukuje się **Pasiecznika,** któryby za wikt i połowę dochodu tą pasieką się zająć zechciał. Zgłosić się do W. P. poste restante Zborów. 144

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

1, 2, 3 pokoje z przynależytościami ul. Kraszewskiego l. 23. 153

Na Zofijówce obok kościoła św. Zofii są mieszkania na lato do wynajęcia.

Teatr 3cie piętro l. 72, frontowy pokój z kuchnią zaraz albo 1. Maja do najęcia. 153

18 złr. miesięcznie, pomieszkanie, wikt i usługa. Ul. Batorego l. 28, I. piętro oficyny na lewo.

Wśródmieściu przy ulicy Trybunalskiej l. 4, jest pomieszkanie na II. piętrze składające się z obszernego salonu 3 pokoi i przedpokoju wraz z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia.